

A portrait of Anna Frajlach, a woman with short, wavy, light brown hair, wearing glasses and a dark top. She is smiling slightly and looking towards the camera. The background is dark, with a vertical strip of reddish-brown fabric visible on the right side.

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

STUDIA I SZKICE
O TWÓRCZOŚCI
ANNY FRAJLICH

pod redakcją

Wojciecha Ligęzy
Jolanty Pasterskiej

„TU JESTEM / ZAMIESZKUJĘ WŁASNE ŻYCIE”

STUDIA I SZKICE O TWÓRCZOŚCI ANNY FRAJLICH

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich

**pod redakcją
Wojciecha Ligęzy
Jolanty Pasterskiej**



Kraków 2018

© Copyright by individual authors, 2018

Redakcja
Barbara Surówka

Recenzent
prof. zw. dr hab. Anna Legeżyńska

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Na okładce wykorzystano zdjęcie autorstwa Stefana Szczygła

W publikacji zamieszczono reprodukcje prac
pracowników Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego,
które zostały dedykowane Poetce

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki
Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydział Filologiczny
Uniwersytetu Rzeszowskiego

ISBN: 978-83-7638-873-1
<https://doi.org/10.12797/9788376388731>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 012 431-27-43, 012 663-11-67
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Spis treści

Wprowadzenie	9
BEATA DOROSZ	
O Annie Frajlich i jej wierszach (z nagrodą w tle)	15
ZBIGNIEW TRZASKOWSKI	
Poetical Habitus of Anna Frajlich	29
WOJCIECH LIGĘZA	
Wobec upływającego i odzyskiwanego czasu. O twórczości Anny Frajlich.	41
BARBARA CZARNECKA	
Anna Frajlich w odmianach czasu – kim jest, kim bywa poetka. . .	57
JUSTYNA BUDZIK	
Anny Frajlich czas (nie)powtarzalny i nienazywalny.	71
JERZY MADEJSKI	
List, listopad, literatura. Miniatura biograficzna Anny Frajlich. . .	85
AGNIESZKA NĘCKA	
(Nie)dopowiedziana „przejrzystość szkła”. O miniaturach prozatorskich Anny Frajlich.	97
MARIAN KISIEL	
Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich . . .	109
BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI	
My z wieku minionego? Stałość i zmiana w twórczości poetyckiej Anny Frajlich.	121
JÓZEF WRÓBEL	
Polska Anny Frajlich z wygnańczej perspektywy	135
ALICE-CATHERINE CARLS	
Wychodząc poza życie. Upamiętnianie Holocaustu w poezji Anny Frajlich.	149

SŁAWOMIR JACEK ŻUREK

- Poezja Anny Frajlich wobec dziedzictwa kulturowego judaizmu.
O Wierszach izraelskich 167

AGNIESZKA ŻMUDA

- Portret wygnanej – Polki i Żydówki w poezji Anny Frajlich. 177

ANNA FIEDEN-KUŁAK

- Milczenie w poezji Anny Frajlich 187

AGATA PALIWODA

- „Był tutaj”. *O Tryptyku żałobnym* Anny Frajlich. 199

JOANNA BIEREJSZYK-KUBIAK

- Miasto a mit. Poezja Anny Frajlich wobec zagadnień
 mitografizmu. 209

KATARZYNA NIESPOREK

- Miejsce na ziemi: Nowy Jork. *O poezji Anny Frajlich* 219

KAZIMIERZ ADAMCZYK

- Nowojorska przystań Anny Frajlich 235

EWA BARTOS

- Tropy cielesności w poezji Anny Frajlich. 249

EWA GÓRECKA

- „Ciemne korytarze”. Serce jako centrum ciała w poezji
 Anny Frajlich. 265

ALICJA JAKUBOWSKA-OŻÓG

- „Między harmonią a chaosem”. Obrazy przyrody w wierszach
 Anny Frajlich jako język diagnozowania świata 275

ARKADIUSZ LUBOŃ

- Aklimatyzacja poezji. Polsko-amerykańska antologia wierszy
 Anny Frajlich *Between Dawn and the Wind* 287

MARCIN WYREMBELSKI

- Ocean między nami* – wiersze Anny Frajlich w przekładzie
 na język włoski 301

EWA KOŁODZIEJCZYK

- Amerykańskie laboratorium Anny Frajlich 311

JANUSZ PASTERSKI

- „Ten co ocalił”. Miłosz Anny Frajlich. 321

RAFAŁ MOCZKODAN

Anna Frajlich – krytyk literacki. Notatki do portretu 337

JOLANTA PASTERKA

Obraz Kirgistanu w dzienniku podróży *Dach Świata jeszcze raz* .. 359

ANNA WAL

Wygnańcy 1968 roku w świetle listów Felicji Bromberg,
Anny Frajlich, Władysława Zająca 373

JAN WOLSKI

„Droga Pani Aniu”. Debiut książkowy, tajniki typografii
i serdeczna przyjaźń w świetle korespondencji
Anny Frajlich-Zając ze Stanisławem Gliwą 385

JACEK HAJDUK

Rzym rosyjskich symbolistów. Wokół książki Anny Frajlich
The Legacy of Ancient Rome in the Russian Silver Age..... 401

RONALD MEYER

Anna Frajlich's Studies of Russian Symbolism: The Case
of Valery Bryusov 411

Noty o Autorach 415

AGNIESZKA NĘCKA
Uniwersytet Śląski w Katowicach

(Nie)dopowiedziana „przejrzystość szkła” O miniaturach prozatorskich Anny Frajlich

Wydane w 2010 roku *Laboratorium*¹ – będące swego rodzaju dopełnieniem oraz uzupełnieniem twórczości poetyckiej i eseistycznej Anny Frajlich – to podżyrowany autobiograficznie zbiór piętnastu opowiadań. Narratorką części zamieszczonych w nim miniatur prozatorskich jest przeto mająca żydowskie korzenie autorka, która w 1969 roku wyemigrowała wraz z mężem Władysławem i synem Pawłem najpierw przez Wiedeń do Rzymu, by rok później osiąść już na stałe w Nowym Jorku. Tom ów pomyślany został jako zbiór silniej lub słabiej powiązanych ze sobą impresji, naznaczonych intymnością notatek z codzienności, wspomnień, spostrzeżeń czy przeczytanych niegdyś książek. Codzienność zatem przeplata się tutaj ze wspomnieniami, które z kolei „stają się zarazem palimpsestem kultury”², zaś prywatność, jednostkowość ściera się z lapidarnością w odkrywaniu emocji. *Laboratorium* jest przeto tomem wielotematycznym, w którym obok problemów dotyczących własnego „ja”, podróżowania, znojów losu emigracyjnego, po-holocaustowej traumy, znajdzie się trudne radzenie sobie z przeszłością czy konieczność pogodzenia domu i życia rodzinnego z pracą zarobkową. Ale – co ważne – jest też tomem brulionowym, niejako niedokończonym, a tym samym otwartym na dopisywanie do każdego z pojawiających się tu wątków dalszych ciągów. Jak zauważyła Aneta Piech-Klikowicz, „Formę króciutkich tekstów najłatwiej porównać do szkiców – rysowanych niepewnie, z nadzieją, że zapis rozmowy z mężem o inteligencji karaluchów

¹ A. Frajlich, *Laboratorium*, Szczecin–Bezrzecze 2010, 15 *Piętnastka*. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie L podaję stronę, z której cytat pochodzi.

² P. Michałowski, *Transatlantycka mapa pamięci*, [w:] A. Frajlich, *Łodzią jest i jest przystanią*, Szczecin–Bezrzecze 2013, s. 111, *Tablice*.

czy opowieść o przywiązaniu do tytkwy po cukierkach odsłonią tajemnicę, a nawet magię codzienności”³.

W efekcie narratorka skupia uwagę na drobiazgach, prozaicznych czynnościach, trywialnych zdarzeniach⁴, opowiadając między innymi o podróżowaniu pociągiem, przeprowadzaniu w Przychodni Chorób Wenerycznych ankiet z pacjentami dotyczących „częstotliwości stosunków i technik seksualnych” (L, s. 13), układaniu perforowanych kartoników zadrukowaną stroną do góry, separowaniu próbek krwi, wieczornym czytaniu z synem, które przypominało swego rodzaju teatr, czy czytaniu w czasach szkolnych książek George’a Amado, Aleksandra Fadiejewa i Heleny Boguszewskiej, spacerowaniu po uliczce „jakby przeniesionej z tej pastelowej reprodukcji Utrilla” (L, s. 60), „dorastaniu do dzieciństwa” (L, s. 62) z wnuczką Aidanem lub pierwszym własnym zegarku i pierścionku ze szmaragdem, który otrzymała od kilkunastoletniego syna.

Większość zamieszczonych w *Laboratorium* opowieści zogniskowana została właśnie wokół przedmiotów. To one czynią z opowiadanych historii narrację bardziej prywatną, intymną i pozwalają – przynajmniej iluzorycznie – zatrzymać w „stop-klatce” czas. Jakub Telec przekonywał, że „Przedmioty porzucają u niej [Frajlich – A.N.] funkcję pretekstu i rekwizytu (...); wychodzą na pierwszy plan, emancypują się niejako, narratorka zaś bacznie im się przygląda, wciąż zataczając wokół nich tekstowe kręgi i naświetlając je z rozmaitych stron”⁵. W konsekwencji, jak stwierdziła Justyna Sobolewska,

³ A. Piech-Klikowicz, *Pod podszewką codzienności*, „Nowe Książki” 2011, nr 4, s. 41. Warto jednak skorygować konstatację recenzentki. W opowiadaniu zatytułowanym *Sztuka życia* mowa nie tyle jest bowiem o mężu, ile o znajomym Włodku. Mąż wszak ma na imię Władysław.

⁴ Ta drobiazgowość bywa, co oczywiste, monotonna. Dość przywołać jeden z fragmentów: „To czytanie to cały teatr. Komentuje co trzecie słowo. Wodzi palcem i nagle przypomina sobie, że nie powinien, cofa palec i po chwili znów wodzi. Przypomina sobie, że po cudzysłowie trzeba zrobić przerwę i zachwyca się faktem, że sobie przypominał. Bagatelizuje każdą pomyłkę:

– Pomyliłem się, to co, każdy ma prawo się pomylić.

Kupił papierowy samolot od Howarda za 2 centy. Brian daje takie same za darmo, ale on woli te kupione. Sam też chce robić „business”.

– Może czapki papierowe – podpowiadam.

– Tak, po co mam naśladować. Będę sprzedawał czapki.

Któręś dnia odpowiedział najlepiej z fonetyki. Jedyny w klasie pamiętał, że każda samogłoska ma swój krótszy odpowiednik. Nauczycielka powiedziała:

– To jest chłopiec, który uważa na lekcji” (L, s. 15).

⁵ J. Telec, *Laboratorium gatunków*, „Pogranicza” 2012, nr 1, s. 20.

Jej [Frajlich – A.N.] opowiadania w większości zbudowane są wokół jakiegoś detalu, może to być zasłyszane zdanie: „Pani jest pomiędzy Rosją a Niemcami”, może to być zdarzenie: zgubienie pierścionka czy spostrzeżenie, że dla jej wnuczka schulzowską Księgą stał się katalog instrumentów, który studiuje w łazience. Te urywki codzienności jednocześnie układają się w historię pokolenia⁶.

Przedmioty bowiem, kryjąc w sobie pokłady znaczeń i emocji, ewokują sentymenty i wspomnienia oraz łączą to, co przeszłe, bezpowrotnie utracone, z tym, co dostępne „tu i teraz”. Zegarek, pierścionek czy tykwa po cukierkach, stając się zatem swego rodzaju symbolami, miały niebagatelny wpływ na ukształtowanie tożsamości narratorki. Dzięki temu, że Frajlich stosuje metodę przemilczeń, niedomówień, aluzji, wykorzystuje fragmentaryczny, „poszarpany” i lakoniczny styl, to, co pozornie wydaje się nudne i trywialne, może odsłonić głębsze sensy oraz sprawić, że przestrzeń intymna nabiera znamion uniwersalnych. W konsekwencji obcujemy z (nie)dopowiedzianą „przejrzystością szkła”. Im bardziej tekst się zagęszcza, im więcej informacji czy tropów przemycą poetka, tym większe niebezpieczeństwo trafienia na interpretacyjne manowce. Wszak owe niepowtarzalne przeżycia autorka *Drzewa za oknem* próbuje wyartykułować „wyciszonym, subtelnym, skłonnym do uwodzenia językiem”⁷, dając się poznać jako wrażliwa, empatyczna, dojrzała emocjonalnie kobieta, starająca się „umożliwić dostrzeżenie tajemnicy na granicy tego, co wypowiadalne”⁸, ale niegwarantująca uzyskania jednoznacznych odpowiedzi i klarownych wytycznych pozwalających tę tajemnicę uchwycić.

Podobnego zdania była Kamila Paradowska, która na marginesie tytułowego opowiadania zbioru przekonywała, że:

Elementem, który tworzy interesujące i niepokojące napięcie w opowiadaniu *Laboratorium*, jest to, co powstaje na styku dwóch przeciwstawnych światów – zimnego, sterylne laboratorium i tego, co intymne, gorące, skrywane, ludzkie. Te dwa światy generuje główna bohaterka, pozornie poznająca świat obcych sobie ludzi narzędziami statystyk, ale przecież przepuszczająca rzeczywistość nieustannie przez filtr własnej emocjonalności i wrażliwości, która ma swoje źródła kulturowe⁹.

⁶ J. Sobolewska, *Zdążyć na życie*, [on-line:] www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1513686,1,recenzja-ksiazki-anna-frajlich-laboratorium.read – 19 X 2016.

⁷ A. Piech-Klikowicz, *dz. cyt.*, s. 41.

⁸ *Tamże*.

⁹ K. Paradowska, *Laboratorium jako purgatorium*, „Pogranicza” 2012, nr 1, s. 18.

Rozpostarcie pomiędzy opozycjami (takimi jak chociażby: swojskie – obce, prywatne – uniwersalne, rzeczywiste – tekstowe, przemijające – trwałe), bazowanie na sprzecznościach, wikłanie się w rozmaitego rodzaju komplikacje sprawiają, że owo napięcie jest w stanie przemienić to, co oczywiste, trywialne, nieciekawe, w to, co wyjątkowe, unikatowe, zajmujące. Dzięki temu pisarstwo Anny Frajlich nosi znamiona autoterapii. Sama poetka w rozmowie z Pauliną Małochleb przyznawała, że emigracja początkowo wydawała jej się traumą nie do przeżycia: „(...) wygnanie bardzo mnie dotknęło, nadszarpięło mój świat. Przez lata odbudowywałam go, ale terapeutyczne właściwości literatury, która rodzi się z rany, pomagały mi pokonać kryzys”¹⁰. Wszak w biografii autorki *Aby wiatr namalować* wpisane zostało kilka etapów życiowej tułaczki. Dość przypomnieć, że urodzona w 1942 roku w Katta-Tałdyk w Kirgiskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej po wojnie najpierw osiadła wraz z rodzicami w Szczecinie, by, z powodu antysemitkiej kampanii, w 1969 roku doświadczyć kolejnej traumy wygnania najpierw do Rzymu, później do Nowego Jorku. Do wydarzeń Marca '68 Anna Frajlich zresztą wielokrotnie powracała, podkreślając, że: „Rok '68 był polickiem, na który trzeba było zareagować. To była największa rana w moim życiu. Rany cięte się nie goją. Zostaje blizna”¹¹.

To skupienie się na detalach z codzienności można zatem odczytywać jako próbę odwracania uwagi czytelnika od tego, co w tej opowieści *de facto* istotne. Codziennność jawi się tu przeto jako temat zastępczy, maskujący Zagładę. Jak zauważyła Marta Cuber,

Narracje migracyjne polsko-żydowskich autorek pierwszego pokolenia translokują Holocaust poza obszar tekstu, czyniąc z niego niemy (a w języku Jacques’a Derridy wręcz pusty) wariant fabuły. Domyślamy się jego istnienia na podstawie nieważności zdarzeń, która w innym przypadku byłaby nie do pomyślenia; wiele mówiąca wydaje się również bezprzyczynowa depresyjność samego podmiotu. Sprzymierzeńcem wyrażonych oczekiwań pozostaje oczywiście wrażenie, jakoby wszystko inne, a nie Zagłada, tworzyło istotę tekstowej afazji, której zapobiec nie da się inaczej, jak tylko dopuszczając do siebie nieskoszarowane i najbardziej burzliwe wspomnienia. W ten oto sposób zaczynamy rozumieć, dlaczego udające realizm migracyjne narracje, zajęte najczęściej – jak to się dzieje w przy-

¹⁰ *Wiersze pisze się w języku matki*. Z Anną Frajlich rozmawia Paulina Małochleb, „Nowe Książki” 2013, nr 9, s. 5.

¹¹ Cyt. za: J. Zieliński, *Kobieta z perłą. O poezji Anny Frajlich*, [on-line:] www.culture.pl/pl/artukul/kobieta-z-perla-o-poezji-anny-frajlich – 22 X 2016.

padku bohaterki-narratorki *Laboratorium* – tworzeniem wrażenia normalności wokół siebie (traumy), dopuszczając nawroty i zawroty wspomnień jako coś najzupełniej przypadkowego i spoza porządku logiki¹².

Aby zrozumieć nadrzędną zasadę rządzącą utworami zamieszczonymi w komentowanym tu tomie prozatorskim Anny Frajlich, warto przywołać jeden z fragmentów pochodzący z tytułowego opowiadania:

W żaden sposób nie mogę dojrzeć drugiej części zegara. Wychylam się na wszystkie strony, ale tu – u mnie w wagonie – właśnie urywa się okno, a tam, na peronie, stoi słup. Ta część, którą dostrzegam, którą widzę nawet nieźle, jest zupełnie martwa, nie posuwa się po niej żadna wskazówka. I jeżeli tak jest, wiem doskonale – jest już późno. Jest po wpół do... Tylko nie wiem, ile po. Nie jest dobrze, bo jeżeli wskazówki są po tamtej stronie tarczy, a ja po tej stronie mostu, nie mam żadnych szans. Spóźnię się i będę musiała przełknąć cały ten wstyd i upokorzenie, które skuteczniej zżera tkankę śluzową mojego żołądka niż cały słoik marynowanej papryki (L, s. 7).

Pozornie prozaiczna czynność – obserwowanie na peronie kolejowym tarczy zegara – urasta do rangi symbolu. Ale w tym przypadku zegar nie tylko przypomina o przemijaniu, śmiertelności, powtarzalności historii, ale także o przeszłości. Dzieli bowiem linię temporalną na dwa segmenty: dawniej i dziś. Owo „kiedyś” wiąże się z martwością, brakiem ruchu, przywodząc na myśl traumę Holocaustu i Marca '68. Za interpretacją tego typu może przemawiać pojawiający się w zbiorze *Laboratorium* pociąg, będący nie tylko symbolem przemieszczania się, ale również elementem dyskursu konstruowanego właśnie wokół tematu Zagłady, dając się między innymi odczytywać jako „jej symboliczny rekwizyt, wykorzystywany w kilku wariantach. Pociągami towarowym odbywały swoją ostatnią podróż ofiary obozów Zagłady (...), pociągami wywożono z Budapesztu sztaby żydowskiego złota, złożone potem w szwajcarskich bankach”¹³. Wielokrotnie w zbiorze *Laboratorium* pojawia się tedy przypomnienie pociągów śmierci i Dworca Gdańskiego (będących nieodzowną częścią topiki Holocaustu¹⁴).

¹² M. C u b e r, *Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987-2012*, Katowice 2013, s. 149-150, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 3027.

¹³ A. U b e r t o w s k a, *Przepisywanie Zagłady. Shoah w późnych poematach Tadeusza Różewicza*, „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 2, s. 63.

¹⁴ Zob. S. B u r y ł a, *Topika Holocaustu. Wstępne rozpoznanie*, „Świat Tekstów” 2012, nr 10, s. 134. Jak zauważa badacz: „Atmosfera poprzedzająca *exodus*, jak też miejsce, skąd

Dość wspomnieć opowiadanie zatytułowane *Pożegnanie*, w którym narratorka wspomina czasy licealne przypadające na ów traumatyczny moment zaostrenia się nastrojów antysemickich w Polsce:

I znów: jak to, wyjeżdża, wyjeżdża na zawsze, nigdy, nigdy w życiu go nie zobaczymy? I nagle pierwszy raz dla nas wszystkich słowa „nigdy” i „zawsze” przybrały fizyczny kształt. Jeszcze po chłopięcemu okrągła, uśmiechnięta twarz Staśka, czarne oczy i loki nad czołem. To właśnie miało być „na zawsze” i „nigdy” (...)

– No, to kiedy wyjeżdżasz? – pytaliśmy raz po raz. I Stasiek cierpliwie odpowiadał:

– We wtorek o dziewiątej. Przyjdźcie na dworzec, przyjdźcie.

Tak dziwnie było patrzeć na niego tu przy stole, a we wtorek po dziewiątej... Pojedzie do Warszawy, a stamtąd dalej. Do kraju, gdzie są sami Żydzi. Dziwne trochę, w szkole sami Żydzi, w pracy, w autobusie. I tam właśnie będzie Stasiek. (...)

Jeszcze nie tak wiele nas dzieliło, tylko ta do połowy zasunięta szyba. Nie tak wiele, a jednak... Na zawsze (L, s. 37-39).

W tym opisie nie czuć grozy, choć ta – mimo wszystko – czai się gdzieś „podskórnie”. Wiadomo bowiem, jakie były przyczyny wyjazdu z Polski Staśka i wielu innych osób żydowskiego pochodzenia, jakie masowo miały miejsce w latach 1967-1969. Nic zatem dziwnego, że narratorka doświadcza tego zdarzenia jako traumy, która podświadomie nasila się przy każdej wizycie na stacji. Dzieje się tak między innymi dlatego, że – jak przekonywał Dominick LaCapra,

odjeżdżali żydowscy uchodźcy w Marcu '68 (dworzec znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie Umschlagplatzu, z którego w czasie okupacji odprawiane były transporty do Treblinki), nieuchronnie przywodziły na myśl zdarzenia sprzed dwudziestu kilku lat. Odniesienia do Shoah znajdziemy w *Memorbuch* u Grynberga, *Nie kocha się pomników* Niny Karsov oraz Szymona Szechtera, *Nawróceniu* Andrzeja Kuśniewicza. Najbardziej wymowny przy szukaniu analogii z Zagładą jest fragment z *Westernu* Hena: «Na Dworzec Gdański przyszedłem za kwadrans siódma. [...] Szedłem między numerowymi, którzy dźwigali walizki. Ciekaw byłem ich reakcji, ale nie dostrzegłem nic osobliwego, wykonywali swój fach, tylko tym razem chętniej i bardziej dziarsko, bo po emigrantach można się spodziewać desperackiej hojności. Tunelem cisnęli się ludzie z kwiatami. Było kilku pijanych. Jakiś spóźniony odprowadzający, rozchełstany i spocony byk, przepychał się przez tłum wykrzykując: 'Gdzie tu ten pociąg do Treblinki?'. Ktoś się roześmiał, ktoś z tych wyjeżdżających»”. *Tamże*, s. 137; J. Hen, *Western*, [w:] tegoż, *Oko Dajana*, Warszawa 1990, s. 39; por. A. Latocha, *Pasażerowie pociągu. Doświadczenie wygnania w świadectwach żydowskich emigrantów po Marcu '68*, [w:] *Trauma, pamięć, wyobraźnia*, red. Z. Podnieńska, J. Wróbel, Kraków 2011, s. 187-199, *Żywioty Wyobraźni*.

Pamięć traumatyczna (przynajmniej w relacji Freuda) może wiązać się z opóźnioną czasowością i okresem latencji między rzeczywistym lub fantazmatycznym uprzednim wydarzeniem a wydarzeniem późniejszym, które w jakiś sposób je przypomina i inicjuje odnowione wyparcie, oddzielenie, zamknięcie oraz niepożądane zachowanie. Kiedy jednak przeszłość przeżywa się ponownie w sposób niekontrolowany, wydaje się, jakby między nią a teraźniejszością nie było żadnej różnicy. Bez względu na to, czy przeszłość jest odgrywana, czy powtarzana z całą dosłownością (...), doświadcza się jej tak, jakby się tam znowu było, ponownie przeżywając to wydarzenie, a odległość między tu i tam, wtedy i teraz – znika¹⁵.

W zbiorze *Laboratorium* nie tyle mamy jednak do czynienia z rozrachunkiem z przeszłością czy ze swoistym bilansem zysków i strat, ile z nieustannie podejmowaną próbą „przepracowania” traumy. Te starania są z góry skazane na niepowodzenie, choć – co niezwykle istotne – pomagają zmienić perspektywę spojrzenia. Narratorka zamieszczonych w *Laboratorium* opowiadań zdaje się zawieszona między przeszłością a teraźniejszością, między „tam” a „tu”. Ale

Dostępu do „tam” podmiot mieć już nie chce, korzysta więc z separacyjnych metafor, które stają się jednocześnie metaforami jego mobilności: wagonu, pociągu, dworca i zegara umieszczonego na peronie. Doświadczenia, od którego podmiot ucieka (migruje), już bowiem nie ma. Pozostał po nim lęk – sterowany afekt, od którego dałoby się uwolnić, w narracji jest on jednak nieoczywisty i nienazwany, dlatego trudno zapisać mu jakąkolwiek terapię¹⁶.

Być może z tego choćby powodu czas jest jednym ze słów kluczy twórczości autorki *Łodzią jest i jest przystanią*. Jak zauważyła Justyna Sobolewska, narratorka składających się na *Laboratorium* utworów:

Nigdzie nie może zdążyć, prześladowuje ją tarcza zegara. Cały ten tom opowiada o czasie. Bohaterka czuje, że nie jest w swoim czasie, jest spóźniona, czyli nie na swoim miejscu. Jest ciągle wychylona jednocześnie w przeszłość, w stronę Polski, i w przyszłość – niewiadomą. Frajlich opowiada

¹⁵ D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 155-156, *Horyzonty Nowoczesności*, t. 81.

¹⁶ M. C u b e r, *dz. cyt.*, s. 151.

więc nie tylko o emigranckim losie, ale o stanie niepokoju, zagubionej tożsamości i poczuciu, że nie można zdążyć na swoje życie¹⁷.

Czas jawi się jako przeciwnik, który nie tylko uczy pokory, dystansu i cierpliwości, ale także odbiera to, na czym nam zależy, weryfikuje plany i oczekiwania. Z jednej strony o(d)słania – jak to ma miejsce choćby we wspomnianym już opowiadaniu zatytułowanym *Pożegnanie*, poświęconym pamięci Stanisława Elsztajna – prawdziwe zdarzenia, wyjaśniając nurtujące przez lata kwestie, z drugiej – wzmacnia tęsknotę za tym, co minione. Opowiadanie (zwłaszcza sobie samej) pozwala nie tylko porządkować przeszłość, godzić się z tym, co się wydarzyło, ale także pomaga oswajać lęki. Słowa stają się ponadto swoistym narzędziem walki z czasem. Gest „zamykania” w opisie osób, przedmiotów, emocji, zdarzeń w pewnym sensie przeciwstawia się rozpadowi, przemijaniu.

Impulsów do powrotów w przeszłość dostarczają tedy zwykle drobiazgi z teraźniejszości. Dzięki pracy pamięci możliwe stają się – przynajmniej iluzoryczne – powrócenie do wydobywanych ze wspomnień epizodów, ludzi, miejsc. Z odmętów (nie)pamięci można jednak wyłuskać przynajmniej (lub jedynie) fragmenty czy mniej lub bardziej wyraźne kształty. Nie ma wszakże możliwości powrotu ani do siebie sprzed lat, ani szansy wprowadzenia korekty biograficznej. Nic więc dziwnego, że polsko-żydowskie korzenie, presja przemijania, odrzucenie, wykorzenienie, ciągle jęczące się rany sprawiły, że tożsamość narratorki zamieszczonych w *Laboratorium* utworów została zdestabilizowana i rozbita¹⁸. Ucieczka, wędrówka, rozpostarcie pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, poszukiwanie własnego miejsca w świecie, ko-

¹⁷ J. Sobolewska, *dz. cyt.*

¹⁸ Na tożsamość Anny Frajlich składają się trzy elementy: polskość, żydowskość, amerykańskość. Sama poetka przekonywała: „Myślę, że dzięki wychowaniu, jakie otrzymałam, nie miałam problemów ze swoją tożsamością. Rodzice wpoili mi bardzo silne poczucie godności. Jestem polską Żydówką, pochodzę z zasymilowanej, świeckiej rodziny, moja tożsamość kulturowa jest polska. To inni ludzie mogli mieć problem z moją tożsamością, ale to ich sprawa”. *Wiersze pisze się w języku matki...*, s. 5. Rzeczywiście, w przypadku Frajlich mamy do czynienia z sytuacją, w której wszystkie trzy składowe jej tożsamości wzajemnie się dopełniają i uzupełniają, ale wygnanie wywarło na nią na tyle silny wpływ, że nie potrafiła – mimo wszystko – ukryć prawdziwych uczuć. Jak bowiem przekonywał Dominick LaCapra, „przepracowanie traumy nie pociąga za sobą całkowitego zintegrowania «ja» ani retrospektywnego zszycia (...) rozszczepionego doświadczenia przeszłej traumy”. D. LaCapra, *dz. cyt.*, s. 155.

nieczność podejmowania walki ze swoimi słabościami, ograniczeniami i obawami sprawiają, że „ja” narratorki miniatur prozatorskich Anny Frajlích momentami czuje się niepewnie. Kobieta zdaje się wędrować po labiryncie, by ostatecznie odzyskać poczucie bycia „u siebie” i osiągnąć spokój. Tym samym *Laboratorium* można czytać jako próbę swego rodzaju (prozatorskiego) zamknięcia etapu (e)migracji¹⁹. Po latach Anna Frajlích wszak przekonywała, że znalazła swoją przystań:

Lwów to miasto moich rodziców, to było ich „Litwo, ojczyzna moja”. Tylko raz widziałam Lwów – latem 1969 roku, kiedy moja matka niemal zmusiła mnie, żebym tam z nią pojechała, i pokazywała mi każde miejsce związane z ich życiem. Jako młoda osoba nie rozumiałam przywiązania i tęsknoty rodziców do miasta ich młodości, zresztą bardzo trudnej młodości. Dopiero sama żyjąc na emigracji, zrozumiałam ich poczucie utraty i ból. To jest ten język bólu ponad podziałami i pokoleniami. Razem ze Lwowem rodzice utracili całą rodzinę, której nigdy nie dane mi było poznać. Mam po rodzicach laminowany plan przedwojennego Lwowa. Dla mnie ważny jest jeszcze Szczecin – miasto mojego dzieciństwa i debiutu też w dużej mierze magiczne. O ile Lwów kojarzy mi się głównie z utratą, o tyle Nowy Jork jest dla mnie miastem transformacji, zarówno własnej, jak i nieustannej transformacji przestrzeni. Gdy przyjechałam, 30 czerwca 1970 roku, to było miasto obce, ogrom zdawałoby się nie do oswojenia, przeznaczenie klęski. A tymczasem stał się „i łodzią, i przystanią”. Dlatego, że jest to miasto i społeczeństwo otwarte. Miasto, w którym udało mi się osiągnąć

¹⁹ Dziś w przypadku Anny Frajlích nie tyle będziemy mieli jednak do czynienia z emigracją, ile z migracją, a więc ze zmianą miejsca swojego bytowania. Wojciech Browarny twierdził, że „W stosunku do dzisiejszych polskich pisarzy przebywających na stałe (lub czasowo) za granicą używamy określenia «emigracja» z zastrzeżeniem, że ich twórczość raczej nie odpowiada tradycyjnym schematom i motywom polskiej literatury «na wychodźstwie»”. W. Browarny, *Opowieści niedyskretne. Formy autorefleksyjne w polskiej prozie lat dziewięćdziesiątych*, Wrocław 2002, s. 177, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 2349; por. M. Błędowska, *Uchodźcy, półemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych* (M. Gretkowska, J. Rudnicki), [w:] *Literatura utracona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji. Studia i szkice*, red. Z. Andres, J. Wołski, Rzeszów 2003; K. Krowiranda, *Wizerunek polskiego emigranta w polskiej prozie lat 90. Natasza Goerke, Manuela Gretkowska*, [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie. Style. Strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2005, *Seria Prac Zakładu Literatury Polskiej XX wieku Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego*; J. Pastarska, *Problematyka polskiej prozy (e)migracyjnej po roku 2000. Rekonesans*, [w:] *Polonistyka w Europie. Kierunki i perspektywy rozwoju*, red. G. Filip, J. Pastarska, M. Patro-Kucab, Rzeszów 2013.

więcej niż kiedykolwiek się spodziewałam. I bardzo czuję się z Nowym Jorkiem związana emocjonalnie²⁰.

Próba zamknięcia nie oznacza jednak zapomnienia czy „przepracowania” traumy. Wszak w prozie Anny Frajlich (podobnie jak w jej utworach poetyckich) mimo wszystko pojawiają się tęsknota za wpisanymi w jej biografie przestrzeniami i potrzeba regresu (przynajmniej we wspomnieniach) do miejsc dla niej ważnych. Jak stwierdził na marginesie tomu *Łodzią jest i jest przystanią* Piotr Michałowski,

Zatrzymany czas eksponuje synchronicznie całą przeszłość, bo ta podlega prywatnej geografii pamięci. Znieruchomiała ożywa wciąż dotkliwiej w narastającym bólu rozstania z ojczyzną. Utrwalona coraz ostrzejszym konturem na tej samej mapie, ujawnia kontrasty przeciwstawionych miejsc zamieszkania i opuszczenia, które łączą kręte drogi uporczywych powrotów. Impresje z realnie odbywanych podróży stanowią dla nich jedynie reportażowe tło. Czas autobiograficzny na przekór manifestowanej dynamice współczesnego świata zastyga w osobistej kartografii wspomnień²¹.

W konsekwencji autorka *W słońcu listopada* nieustannie błądzi po śladach, ciągle mentalnie przebywając na wygnaniu. Tytułowe laboratorium jawi się zatem jako metafora życia. Nie tylko tego (e)migracyjnego, ale życia w ogóle. Za swoiste laboratorium można uznać wszakże również pisanie, które umożliwia wyartykułowanie tego, co dotąd pozostawało ukryte, i sprawdzenia, jakie będą tego konsekwencje. Pisanie można bowiem traktować jak oczyszczającą spowiedź, która pozwala – zgodnie z sugestią Aliny Kochończyk piszącej na marginesie *Dziennika* Jana Lechonia – na „sprzątanie piwnic podświadomości”²². Czytanie *Laboratorium* jako swego rodzaju palimpsestu pozwala (także samej autorce zapisków) ponownie stawiać pytania o sens istnienia, testować własne granice, godzić się

²⁰ *Wiersze pisze się w języku matki...*, s. 5. Potwierdzenie znaleźć można także w jej lirykach. Dość wspomnieć między innymi *Nowy Jork*, w którym czytamy: „To miasto jest moje / i ja jestem jego / w kryształowym powietrzu / płyniemy wzdłuż brzegów / czy jest piękne? – to mało istotne pytanie / ważne że łodzią jest / i jest przystanią”. A. Frajlich, *Nowy Jork*, [w:] *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 15.

²¹ P. Michałowski, *dz. cyt.*, s. 110.

²² A. Kochończyk, *Więc czegom nie powiedział – niech będzie ukryte. O Dzienniku Jana Lechonia*, [w:] *W stronę współczesności. Studia i szkice o literaturze polskiej po 1939 roku*, red. Z. Andres, Rzeszów 1996, s. 283.

z przeszłością, łagodzić frustracje, a tym samym dogłębniej zrozumieć samą siebie i otaczającą ją rzeczywistość. Umożliwia unikanie postrzegania losów ludzkich jedynie za pomocą cyfr czy uogólniających schematów i daje możliwość diagnozowania własnych obaw, wśród których w przypadku narratorki miniatur Anny Frajlich jest wynikający z egzystowania w podróży, z życia w ciągłym pośpiechu obezwładniający strach:

O, ten strach nie opuszczał mnie na chwilę. Kiedy przy biurku sięgałam po pierwszą księgę do rejestrowania wyników, ten „nie zdążę” strach paraliżował mnie. Fala gorącego powietrza podchodziła do głowy, cyfry skakały jedna przez drugą i nie mieściły się w schludnych kratkach. Ten strach budził mnie w sobotę rano, „nie zdążę” zaczynało stukać do mózgu, robota leciała mi z rąk, czas przeciekał przez palce (L, s. 33).

Strach ów da się również interpretować jako obawa przed kolejnymi zranieniami. Życie – co oczywiste – składa się z wyjazdów i powrotów, powitań i pożegnań, radości i trosk, sukcesów i porażek, wzlotów i upadków, oczekiwań, planów i rozczarowań. Dlatego kolejnym (choć nie ostatnim) słowem kluczem pisarstwa Frajlich jest niczym niezaspokajalny brak oraz strata. Narratorka tytułowego utworu, opowiadając swój sen, stwierdza:

I nagle odnajduję maleńki strumyk, który wciąż płynie gdzieś na dzień każdej mojej godziny, jawy i snu. Ja czekam. Czekam na coś, co może jeszcze przyjść Na coś, co tyle razy już straciłam i odzyskałam. Na coś, o czym nic nie wiem, co może nigdy się nie zjawi. Czekam (L, s. 26).

Strach przed niepewnością przyszłości, przed nieokiełznaniem lęków tkwiących w podświadomości jest ogromny, ale czas pokaże, czy ukojenie i osiągnięcie przez narratorkę/autorkę spokoju stanie się wreszcie możliwe.

Summary The (Un)Expressed “Transparency of Glass” About Anna Frajlich’s Prose Miniatures

The author of the sketch interprets Anna Frajlich’s “The Laboratory” as a kind of palimpsest, which allows her (i.e. the very author of the notes) once again to raise questions about the meaning of existence, to test her limits, to be reconciled with her past, soothe her frustrations, and in this way to understand herself and the surrounding reality in more depth. Frajlich’s focus on the minutiae of everyday life reads as a distraction from the Holocaust. Time appears here as an enemy, not only teaching us humility, detachment and patience, but also taking from us what we care about, verifying our plans and expectations.

“The Laboratory” appears to be a metaphor for human life, which avoids the perception of human fate only in terms of numbers and generalizing clichés and offers an opportunity to diagnose one’s own concerns, among which (as in the case of the narrator of Anna Frajlich’s prose miniatures) is overpowering fear, which is a consequence of a life of a traveller, a life in a hurry.

W książce „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich* bogaty jest zestaw podejmowanych tematów. Znalazły się tutaj prace współbrzące z aktualnymi nurtami literaturoznawstwa, jak geopoetyka, krytyka feministyczna, *memory studies* czy dyskurs o Zagładzie. Powstała zatem książka monograficzna, a przy tym pionierska, ponieważ oprócz pojedynczych recenzji czy artykułów nie było dotąd pracy tak gruntownie opisującej wielogatunkowe dzieło autorki.

Poza wartościami merytorycznymi książka daje bogaty obraz sposobów prowadzenia badań literaturoznawczych. Na liście autorów spotykają się reprezentanci różnych pokoleń i ośrodków akademickich, co zapowiada też szerszą recepcję i silniejszy rezonans krytyczny.

Wszystkie pomieszczone w tym zbiorze teksty składają się na ciekawy, wieloaspektowy portret poetki, której nomadyczny los nie szczędził emigracyjnych doświadczeń i jednocześnie hartował ducha. Twórczość Anny Frajlich, ujęta w perspektywie wielogatunkowości i czytana jako zapis emigracyjnego, kobiecego czy wreszcie wielokulturowego doświadczenia, odsłania mocne związki z codzienną realnością, historią, geografią i kulturową pamięcią. Jednocześnie obcy jest jej wygnańczy mizerabilizm, melancholia, depresyjne nastroje.

*Z recenzji wydawniczej
prof. zw. dr hab. Anny Legeżyńskiej*